GŁOS NARODU

WTOREK

22. LIPCA 1919.

NR. 164. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 36 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	K 16·—	K 14·—	K 16·—	K 18·—	K 13·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

CENY OGŁOSZEŃ

Zwyczajne (za wiersz nonparel. lub jego miejsce) K	1·—
układ tabelaryczny	1·50
Nadesłane (za wiersz nonp.)	3·—
Nekrologi	3·—
Komunikaty (po kronice)	5·—
Paski (2 i 3 strenica)	40·—
Załączniki, prospekty i t. p. dla prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych za 100 egzemplarzy	3·—

Jak Kaszubi obchodzą Zmartwychwstanie Polski.

„Gazeta Gdańska" zamieszcza nadesłane, wzruszające istotnie opisy urządzanych w licznych miejscowościach Prus Królewskich obchodów „Zmartwychwstania Polski". Jeden z pierwszych takich obchodów odbył się **w Żukowie. Miasteczko** po raz pierwszy od lat dziesiątków **przystroiło się w odznaki narodowe, w orły i chorągwie polskie.** Na głównych ulicach ustawiono bramy tryumfalne z odpowiednimi napisami. Widok to był nadzwyczajny, do niedawna jeszcze niemożliwy. Zaczepek z niemieckiej strony nie było żadnych. Przeciwnie, **nawet ludność niemiecka przystroiła w tym dniu swoje domy,** a wielu Niemców brało udział w tryumfalnym pochodzie zmartwychwstania Polski. Obchód rozpoczął się poważnem zebraniem, na którem wygłoszono kilka przemówień, poczem **odśpiewano pieśni narodowe, od przeszło stu lat niesłyszane i nieśpiewane.** Następnie udano się do kościoła na uroczyste nabożeństwo, poczem utworzył się wspaniały pochód, który wśród dźwięków muzyki i śpiewów przeszedł głównemi ulicami miasteczka. **W pochodzie uczestniczyło około 10.000 osób.**

Również wspaniały obchód z okazyi zjednoczenia zmartwychwstałej Polski odbył się we wsi Sierakowice. Około 30 bram tryumfalnych z napisami: „Niech żyje Polska!", „Niech żyje Wilson!" „Niech żyje koalicya!", „Niech żyje Paderewski!", „Haller" lub: „Nigdy do zguby nie przyjdą Kaszuby!" i t. d., wieńce i chorągwie o barwach narodowych na domach i wieży kościelnej nadały całej wsi niezwykły urok. Po południu, po uroczystościach kościelnych, zaczęły się **tysiące ludu miejscowego i okolicznego ustawiać do pochodu. Na czele pochodu jechało 60 „ułanów polskich", dalej kroczyło 600 byłych żołnierzy pruskich,** dziatwa szkolna i tłum ludności. W uroczystości wzięło udział **około 15.000 osób.**

Wspaniale wypadła też **uroczystość zmartwychwstania Polski w Kartuzach,** urządzona staraniem powiatowej rady ludowej. Całe miasto było w dzień obchodu przystrojone w zieleń, ulice połączone girlandami kwiecia i zieleni, chorągwie polskie na domach polskich, bramy tryumfalne z pamiątkowymi napisami i białemi orłami, udekorowane okna — wszystko to robiło niesłychane wrażenie na lud kaszubski, od lat dziesiątek prześladowany i dręczony. Już od wczesnego rana ciągnęły do miasta tłumy okolicznej ludności, kroczyły orkiestry, poprzedzając oddziały jeźdźców w strojach narodowych i uwieńczone żniwne wozy. Po uroczystem nabożeństwie dziękczynnem w kościele parafialnym, rozpoczął się **pochód, w którym wzięło udział około 20.000 osób.** Wszędzie było widać chorągwie narodowe, białe orły i rozmaite odznaki towarzystw i cechów z całego powiatu kartuskiego. Pochód prowadziło 30 jeźdźców z polskiemi chorągiewkami w rękach i 9 orkiestr. Obchód zakończył się wzruszającą sceną. Oto okoliczni włościanie, przybyli na obchód, widząc wynędzniałe podczas wojny dzieci miejskie, urządzili im sute gody. Chleb, masło, jajka i mięso złożono tym małym w ofierze, aby — jak mówili gospodarze — zapamiętały ten dzień zmartwychwstania wielkiej naszej Ojczyzny.

Oficyalna spiączka.

P. Korab-Kucharski, charakteryzując doskonale obecną „śpiączkę kongresu" i jałowość obrad najwyższej rady pięciu (Balfour, Lansing, Clemenceau, Tittoni i Makin) wobec dziwnego niezdecydowania polityki kongresowej po podpisaniu traktatu, podaje w ostatniej swej korespondencyi w „Kuryerze Warszawskim" parę ciekawych szczegółów, które nas żywo obchodzą.

Do traktatu z Austryą — pisze korespondent paryski — wprowadzono już bardzo duże modyfikacye. Austrya **ma zapewnione** w najbliższej przyszłości **wstąpienie do Ligi Narodów** i jednocześnie ofiarują jej mocarstwa główne różne uprzyjemnienia i złagodzenia natury ekonomicznej i finansowej.

A zatem wszelka własność prywatna austryacka, znajdująca się na terytoryach dawnej monarchii (na Węgrzech, w Czechach, Transylwanii, Polsce, Jugosławii), która według pierwotnego projektu miała być natychmiast zlikwidowana, **ogłoszona została obecnie jako nietykalna.** Poza tem przysługiwać będą Austryi różne **ułatwienia celne,** a mianowicie **równość** praw w handlu zamiennym z ościennemi mocarstwami.

Projektowana jest nadto (aczkolwiek jeszcze nie zatwierdzona) dalej jeszcze idąca modyfikacya. Mianowicie państwa, powstałe z ruin Austro-Węgier, wziąć mają na siebie **proporcyonalną część długów monarchii,** nietylko długów przedwojennych, lecz również tych, które zaciągnięto **podczas wojny.**

Dla Polski ta groźba jest raczej natury formalnej, niż zasadniczej. Suma bowiem należnych nam (i dających się dość elastycznie obliczyć) odszkodowań jest tak wielka, że można przy umiejętnie przeprowadzonych rachunkach sprowadzić nasz debet do zera.

Inaczej się sprawa przedstawia dla Czecho-Słowaków, którzy też protestują ze wzrastającą energią.

Marazm najwyższej rady wpłynął też na rokowania z delegacyą turecką. Domad Ferid pasza i inni paszowie i bejowie przedstawili kongresowi program swych życzeń tak skomplikowany, że rada postanowiła odłożyć rozpatrywanie tego programu do lepszych czasów.

Paszów i bejów poproszono, by sobie jaknajprędzej pojechali do domu i nie wracali bez ponownego rozkazu. Turcy wykonali to natychmiast, dając jednakowoż wyraz pewnej goryczy i rozczarowaniu.

Inercya „pięciu wielkich" wpływa wreszcie na bieg najważniejszych dla nas spraw — spraw polskich. Komisya polska zbiera się coprawda jeszcze trzy albo cztery razy w tygodniu, ale czyni to — zdaje się — ot tak, poprostu z przyzwyczajenia. Bóg bowiem raczy wiedzieć, o czem ci panowie mogą jeszcze tak często i długo radzić. Mowa tam ciągle w kółko o wschodniej Galicyi, o wschodnich granicach, o wschodniej linii demarkacyjnej. Kręci się wciąż ten wschodni karuzel, powracają peryodycznie na zielony stół te same słowa, te same raporty, te same projekty. Lecz żadna decyzya zapaść nie może, gdyż rada pięciu projektów komisyi nie rozpatruje, zdania swego jeszcze nie wypowiada i dyskusya z natury rzeczy musi być bezcelowa, bezterminowa, platoniczna.

I zdaje się, że również parlament francuski zaraził się tą oficyalną śpiączką. Komisya pokojowa, mająca ratyfikować traktat, coś tam wciąż mówi i pisze, ale niewiadomo dobrze, o co jej chodzi, a co ważniejsza, niewiadomo, kiedy robotę swą skończy.

Niemieckie zgromadzenie narodowe już traktat zatwierdziło, a tymczasem niewiadomo wcale, kiedy francuski parlament ze swej strony ratyfikacyę uchwali.

Wtajemniczeni twierdzą, że nastąpi to dopiero za miesiąc. Szkoda bardzo, gdyż tem samem całe wykonanie traktatu opóźnione będzie o kilka tygodni. Mniej to może ważne dla Francyi, ale dla nas ta prolongata mogłaby być niebezpieczna.

Według istniejących przypuszczeń Niemcy będą zmuszeni do ewakuacyi polskich terytoryów nie 10 sierpnia, ale dopiero w początkach września. A nie zapominajmy, że tymczasem Francya armię swą demobilizuje.

Wobec letargu najwyższej rady świata winniśmy więcej niż kiedykolwiek liczyć na własne siły.

Ostateczne oczyszczenie Galicyi wschodniej.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 20 lipca:

Front litewsko-białoruski. W okolicy na północny-wschód od Wilejki i na odcinku Pierszoje-Radosławce walka trwa z niesłabnącą siłą w dalszym ciągu. **Równocześnie zaatakował nieprzyjaciel nasze oddziały w puszczy Nalibockiej i na linii rzeki Uszy.** Bolszewicy otrzymują świeże posiłki. Zacięte walki w toku.

Front poleski. Nasze przednie oddziały dochodzą do Turowa, leżącego na przedpolu naszych linij obronnych. Poza zwykłą działalnością wywiadowczą i walką artyleryi, sytuacya bez zmiany. Na całej połaci między Prypecią a Uborcią, ludność zmęczona niesłychanym chaosem rządów bolszewickich, podczas których znikły elementarne pojęcia o własności i z powodu zaniku pociech religijnych, tłumnie się garnie do naszych wojsk, prosząc o jakiekolwiek rządy i władzę.

Front galicyjsko-wołyński. Przy oczyszczaniu przez nasze oddziały terenu na zachód od Zbrucza, ujęto jeszcze 1.347 jeńców. W nasze ręce wpadł jeden samolot nieprzyjacielski. Zresztą bez zmiany.

W zastępstwie szefa sztabu gen. **Haller pułk.**

Lwów. P. A. T. „Gazeta Lwowska" donosi: Gdziekolwiek rozbity nieprzyjaciel próbuje jeszcze stawiać opór, **opór ten pęka pod uderzeniem polskich oddziałów.** Wielką liczbę jeńców, znaczny łup w armatach, kulomiotach, automobilach, amunicyi, sprzęcie technicznym, wozach i t. p., przelicza się i sortuje. W miejscowościach zdobytych zaprowadza się spokój, regularny tryb życia i bezpieczeństwo mienia. **Oswobodzeni Polacy i Rusini zwracają się z zaufaniem do dowódców i żołnierzy.**

Odezwa delegata Gałeckiego.

Lwów. P. A. T. Delegat generalny Dr. Kazimierz Gałecki wystosował do mieszkańców Galicyi wschodniej następującą odezwę:

Zarządzeniom Opatrzności i męstwu polskiego żołnierza, straszliwa wojna bratobójcza ma się ku końcowi. Na kraj nasz sprowadziła ona straszliwe nieszczęścia, rozpętawszy nienawiść ślepą i dzikie instynkty. Niezatartą pozostanie hańba ohydnych morderstw, pastwienie się nad bezbronnymi i niewinnymi, planowe wygładzanie tysiąca ludności, rzucanie jej rozmyślnie na pastwę chorób zaraźliwych w t. zw. barakach internowanych, zdzieranie choćby ostatniego grosza i ostatniej koszuli obok niszczenia dobytku, którego nie można było unieść ze sobą.

Nie tylko polska, ale także ruska ludność jęczała i poniosła ciężkie straty pod rządami tych, którzy aż nazbyt często mieli Ukrainę tylko na ustach i tam, gdzie wmawiali w siebie, że podejmują walkę w imię idei narodowych, byli narzędziem w ręku odwiecznych wrogów nie tylko Polski, lecz i Rusi i całej zresztą Słowiańszczyzny. W ślepej nienawiści zapowiadając zagładę Polsce, zapomnieli wichrzyciele, że ci, przez nich tak znienawidzeni Polacy, to wszakże krewni przyjaciele i sąsiedzi Rusinów i że dwa owe narody są tak ściśle ze sobą od wieków sprzężone, że żałoba jednych spada kirem na drugich, a krzywda zwala się także na czyniących krzywdę.

Naród polski pomny odwiecznych związków, nie z mieczem pomsty idzie, jeno z gojącem słowem pokoju. Sprawców morderstw i rabunków dosięgnąć musi karna sprawiedliwość. Jednak ludność spokojna pewna być może, iż nikomu włos nie spadnie z głowy. Poręczamy równe prawa taksamo Rusinom jak Polakom, jednym jak drugim poręczamy bezpieczeństwo życia i mienia. Nigdy Polak nie splamił się uciemiężaniem i teraz także pozostaniemy wierni swojej tradycyi, swojej kulturze.

Powracajcie wszyscy do waszych sadyb i do waszych zajęć. Posłuszni zasadom przez nas szanowanym, zabezpieczającym każdemu jego prawa narodowe i swobody wyznaniowe, wytężcie wszystkie siły dla zagojenia ran, zadanych przez wojnę. Zgodne pożycie obu bratnich narodów i wspólna ich praca, stanie się zadatkiem pomyślnej przyszłości tego, wszystkim nam drogiego kraju, który tyle ucierpiał wskutek wojny.

Lwów, dnia 19 lipca 1919.

Dr. K. Gałecki, Generalny del. rządu.

Lud Śląska Cieszyńskiego błaga o połączenie z Polską.

Cieszyn. P. A. T. Wiadomość o konferencyi czesko-polskiej w Krakowie rozeszła się błyskawicznie po całym Śląsku, budząc różne uczucia i zapatrywania. Od czterech dni zjawiają się codziennie w prezydyum rady narodowej **liczne deputacye z poza linii demarkacyjnej z błagalnemi prośbami o obronę ludności polskiej** i polskiej ziemi. Wczoraj przyjechała **z Łazów i Orłowej deputacya, złożona ze 150 kobiet.** Członkowie deputacyi ze łzami w oczach prosili posłów Ks. Londzina i dra Kunickiego, **aby nie dopuścili do oderwania polskiego ludu od macierzy polskiej.** Onegdaj odbyły się manifestacyjne zebrania w Skrzeczoniu przy Boguminie i w Trzyńcu. Zebrani jednomyślnie oświadczyli się **przeciw wszelkim targom o wsie czy powiaty. Gdzie polski lud, tam Polska.**

Rokowania czesko-polskie.

Delegaci czescy, o których już donieśliśmy, zamieszkali w Grand-Hotelu. W niedzielę goście z Pragi zwiedzali Kraków, w południe składali wizyty przedstawicielom władz politycznych, autonomicznych i duchownych, wieczór zaś spędzili w operze. Dzisiaj, w poniedziałek rano, odbyła się pierwsza konferencya, której celem jest zbadanie pełnomocnictw, ustalenie regulaminu i inne sprawy formalne. Delegacyi czeskiej przewodniczy dr. Stepanek. Delegacya polska zwiększoną została do liczby 12 delegatów. Oprócz osób już przez nas wymienionych, zasiadają w delegacyi polskiej również prof. Semkowicz i wiceminister skarbu p. Byrka.

Do Krakowa przybyła również z Cieszyna misya międzysojusznicza z pułkownikiem włoskim p. Tissym na czele.

Wręczenie listów uwierzytelniających przez Nuncyusza Rattiego.

Warszawa. P. A. T. Wczoraj odbył się w Belwederze akt wręczenia na uroczystej audyencyi listów uwierzytelniających przez pierwszego nuncyusza papieskiego, Msg. Achillesa Rattiego, arcybiskupa Lepantu. Uroczystość odbyła się o godz. 12 w południe. Nuncyusz przybył do Belwederu w towarzystwie jenerała Jacyny, przy wjeździe oddano mu honory wojskowe. Kapela odegrała hymn papieski. Nuncyusz wręczając pisma uwierzytelniające papieża, wygłosił przemówienie do naczelnika państwa, na które naczelnik odpowiedział dłuższem przemówieniem, wygłoszonem w języku francuskim. Nuncyusz przedstawił następnie naczelnikowi państwa sekretarza nuncyatury Ks. Bellegriniego, zaś naczelnik państwa zapoznał nuncyusza ze swojem otoczeniem. Audyencyę zakończyła dłuższa rozmowa naczelnika z nuncyuszem. Nuncyuszowi wracającemu z Belwederu tłumy publiczności zgotowały gorącą owacyę.

Wymiana depesz między Piłsudzkim a Wilsonem.

Warszawa. P. A. T. Naczelnik państwa wystosował do prezydenta Stanów Zjednoczonych następującą depeszę: Warszawa. Do Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki, Waszyngton. W chwili, kiedy Stany Zjednoczone obchodzą święto swojej dawnej chwały i równocześnie swoje nowe zwycięstwo, odniesione w walce o sprawiedliwość, niech mi wolno będzie przesłać Panu, Panie Prezydencie, w mojem własnem imieniu i imieniem niepodległej Polski wyrazy naszej głębokiej wdzięczności i naszych życzeń jak najszczerszych. Pański głos, Panie Prezydencie, który pierwszy podniósł się, aby obwieścić światu prawa naszego narodu i ofiary, poniesione przez Pańskich rodaków, one to zapewniły tryumf którego Pan, Panie Prezydencie, pozostanie czczonym założycielem i którego brzask Polska wierna swoim tradycyom, powitała z zapałem, ustrój ten jeszcze ściślej połączy oba zaprzyjaźnione narody, we wspólnej pracy dla wolności, postępu i szczęścia ludzkości.

Piłsudski.

Prezydent Stanów Zjednoczonych odpowiedział depeszą następującą: Do generała Piłsudskiego, Warszawa. Pańska serdeczna depesza sprawiła mi wielką przyjemność. Czuję się prawdziwie szczęśliwym na myśl, że osoba moja związana jest w pewnej mierze z przywróceniem niepodległości Polski. Będę skwapliwie śledził każdy krok postępu na drodze jej nowej niepodległości. Oczyma szczerego przyjaciela pragnę widzieć, jak urzeczywistni się piękna przyszłość, otwierająca się dla narodu polskiego.

Woodrow Wilson.

Dymisya min. Iwanowskiego.

Warszawa. P. A. T. Minister ochrony pracy i opieki społecznej p. Iwanowski wniósł dymisyę na ręce zastępcy prezesa ministrów Wojciechowskiego. Na wyrażone przez p. Wojciechowskiego życzenie minister Iwanowski będzie pełnił dotychczasowe obowiązki aż do mianowania następcy. Podana przez jeden z tut. dzienników wiadomość, jakoby na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów zapadła uchwała podania się do dymisyi całego gabinetu nie jest zgodna z prawdą.

Senator Morgentau w minist. oświaty.

Warszawa. P. A. T. Dnia 17 b. m. senator Morgentau, przewodniczący komisyi amerykańskiej, bawiącej w Polsce, w towarzystwie gen. Jadwina i przedstawiciela ministeryum spraw zewnętrznych Żółtowskiego, złożył wizytę w ministeryum wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Gościa przyjmował minister Łukaszewicz, dyrektor departamentu wyznań profesor Dembiński, w towarzystwie radcy ministeryalnego Adalberga. Audyencya zamieniła **się w dłuższą, przeszło 2-godzinną konferencyę.**

OBCHÓD ŚWIĘTA ZWYCIĘSTWA W WARSZAWIE.

Warszawa. P. A. T. Wczoraj obchodziły państwa sprzymierzone święto zwycięstwa. W celu uczczenia tego święta przez wojsko polskie, odbył się wczoraj capstrzyk wojskowy z orkiestrą komendy miasta, która wykonała hymn angielski przed mieszkaniem ambasad i przed misyami. Poradio odegrała hymn angielski przed mieszkaniem hr. Adama Zamojskiego, gdzie członkowie misyi angielskiej byli przyjmowani.

WŁOSKA MISYA WOJSK. W WARSZAWIE.

Warszawa. P. A. T. Wczoraj przybyła do Warszawy misya wojskowa włoska z pułkownikiem Franchino na czele. Pułkownik Franchino pozostanie w Polsce jako attaché wojskowy przy ambasadzie włoskiej.

ODZNACZENIE P. ERAZMA PILCA.

Warszawa. P. A. T. Sekcya informacyjna ministeryum spraw zagranicznych komunikuje: Z okazyi święta narodowego francuskiego, minister spraw zagranicznych Pichon wręczył uroczyście delegatowi byłego komitetu narodowego w Paryżu p. Erazmowi Pilcowi odznakę komandorską legii honorowej. P. Pilc jest jedynym Polakiem, który posiada to najwyższe odznaczenie.

Wręczenie traktatu pokojowego z Austryą.

Wiedeń. P. A. T. Wied. biuro koresp. z St. Germain: Centralny sekretarz Dutasta **wręczył** w sobotę w południe o godz. 12 **traktat pokojowy delegacyi niemiecko-austryackiej** we willi, zamieszkałej przez kanclerza państwa dr. Rennera. Wręczenie odbyło się bez ceremoniału. **Traktat zawiera 371 artykułów.** Do traktatu dołączone jest memorandum, które wylicza zmienione, względnie nowo wciągnięte artykuły i zwraca uwagę, że zmiany w poprzednim tekście nastąpiły z uwagi na traktat pokojowy, zawarty z Niemcami.

Nowe granice niemieckiej Austryi.

Wiedeń. Pisma wiedeńskie donoszą z Saint Germain, iż w projekcie traktatu pokojowego, wręczonym przedstawicielom niemieckiej Austryi, dokonano częściowych zmian na korzyść niem. Austryi. Wprawdzie **południowy Tyrol aż do Brenner przypada w całości Włochom,** jednak w Karyntyi zgodzono się na plebiscyt, który obejmuje całą kotlinę Celowca i przebiega przez grzbiet Karawanek. Plebiscyt odbędzie się w dwóch strefach. **Z tak zwanych „niemieckich Węgier" przyznano Austryakom większą część** a mianowicie **Oedenburg i jezioro neusiedlerskie.**

Granice czesko-austryackie doznały tylko b. małych lokalnych zmian; w szczególności granica niema biegnąć prawym brzegiem rzeki March, lecz jej środkiem. Reszta postanowień pierwotnego projektu nie uległa zmianom.

Obrady nad losami Bułgaryi.

Lyon. P. A. T. Radio stacyi warszawskiej. W sobotę rano zebrały się 4 komisye międzysojusznicze: komisya dla spraw Bułgaryi, dla spraw Węgier, do wykonania traktatu i dla Szpiebergu. Ta ostatnia, która odbyła pierwsze swoje posiedzenie, składa się z pp. La Roche, Francya, jako przewodniczący Wilson, Stany Zjednoczone, Tufon, Anglia, Marchetti Ferrance, Włochy. W sprawie komisyi dla spraw bułgarskich „Temps" daje następujące wyjaśnienie: Członkowie tej komisyi uważają, jak się zdaje, zadanie swoje za skończone i że wypada pozostawić najwyższej radzie troskę ostatecznego załatwienia sprawy granic Bułgaryi. W łonie komisyi ujawniły się dwie dążności. Jedna chce zupełnie wykluczyć Bułgaryę od wybrzeży Morza Egejskiego, a druga zostawić jej dostęp do morza. Układ, jaki będzie miała do podpisania Bułgarya, zawierać będzie jedynie zrzeczenie się przez Bułgarów wszystkich obszarów, położonych poza pewną linią, bez wciągnięcia do układu rozdziału tych obszarów. W sobotę po południu zebrała się komisya do naprawy szkód. Zajmowała się ona klauzulami, odnoszącemi się do naprawy szkód, jakie mają być wciągnięte do układu z Bułgaryą.

Przymierze Niemców z bolszewicką Rosyą.

Warszawa. P. A. T. „Rząd i Wojsko" podaje następujące fakta: Współdziałanie wojskowe Niemców z armią bolszewicką przybiera coraz większe rozmiary:

Od dłuższego czasu trwają stałe **wysyłki oficerów niemieckich jako instruktorów do armii sowietów.** Wśród wysyłanych szerzy się wiadomość, że **przymierze między Niemcami a Rosyą,** dotychczas ukrywane w tajemnicy, **będzie wkrótce oficyalnie opublikowane.**

W ostatnich czasach Niemcy wysyłają **całe** pułki w mundurach armii sowieckiej do **armii** bolszewickiej.

Z innego źródła—pisze „Rząd i Wojsko"—otrzymujemy **następującą wiadomość: Niemcy**

[illegible] „Eiserne Division“ pociąg [illegible] tymczasem [illegible] zbiegowie w Kurlandyi, przeznaczone były dla [illegible].

Przygotowania do plebiscytu w Szlezwiku.

Nauen. P. A. T. 19 lipca [illegible] stacyi warszawskiej. Zgodnie z rozkazem naczelnej komendy armii sprzymierzonych, komisya zawieszenia broni w Kolonii wręczyła rządowi niemieckiemu 14 lipca notę z wezwaniem, aby rząd niemiecki porozumiał się w sprawie transportu pułku piechoty z Kolonii do Flensburg. Pułk ten będzie miał za zadanie utrzymać porządek w Szlezwiku podczas plebiscytu.

Przesilenie w gabinecie francuskim.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa donosi: Boret wczoraj rano wręczył prośbę o dymisyę p. Clemenceau, który ją przyjął. Clemenceau ofiarował tekę rolnictwa i wyżywienia p. Noulensowi, byłemu ambasadorowi w Rosyi, który ją przyjął.

Rokowania polsko-niem. w Toruniu.

Poznań. P. A. T. Wczoraj powróciła tutaj z Torunia delegacya z drem Łaszewskim na czele, która prowadziła rokowania z przedstawicielami rządu niemieckiego pod przewodnictwem naczelnego prezesa Prus Królewskich Schneckenburga. Obrady miały charakter nie obowiązujący. Zarówno Dr Łaszewski, jak i pan Schneckenburg oświadczyli, iż są upoważnieni do rokowań, ale uchwały, któreby zapadły, nie będą obowiązujące dla obu stron. Na zapytanie Niemców, czy rząd polski powziął już decyzyę w sprawie noty rządu niemieckiego o rozpoczęciu bezpośrednich rokowań w Berlinie, przedstawiciel Polski odrzekł, że nota ta dopiero teraz nadeszła do Warszawy i dotychczas w tej sprawie nie zapadła uchwała. Schneckenburg wyraził życzenie, aby prace przyczyniły się do uspokojenia opinii. Polacy wyrazili żal, że władze niemieckie robią trudności w rozpowszechnianiu na obszarach, które mają być oddane Polsce, odezw Naczelnej Rady Ludowej z dnia 24 i 30 czerwca. Dalej wskazali na politykę antypolską w powiatach, w których ma się odbyć plebiscyt. Co się tyczy wojsk, to nie wystarczą same teoretyczne pouczenia, ale przedewszystkiem należy wycofać armię niemiecką. Wszyscy uczestnicy zgodzili się na ustanowienie straży ludowej, złożonej z członków wszystkich warstw bez różnicy narodowości.

Następnie omawiano przejęcie administracyi przez władze polskie. Dr Łaszewski stwierdził, że ministerstwo polskie dotychczas nie zajęło się tą sprawą, że jednakże odnośne decyzye ministerstw opracowuje się. Prawdopodobnie przez pewien czas pozostanie dotychczasowa administracya i stan prawny. Rząd polski przejmuje urzędników niemieckich na prawach wyjątkowych. Niemcy zaznaczyli to, że o ile rząd polski chce zatrzymać urzędników niemieckich, to będzie musiał im poczynić daleko sięgające gwarancye. Co się tyczy tak zwanych urzędników kontrolnych, Schneckenburg oświadczył, że postanowił przydzielić landratom do boku jako organa doradcze mężów zaufania z pośród ludności polskiej i niemieckiej.

W sprawie osób internowanych Polacy oświadczyli, że w przyszłości nie będą już zarządzane internowania. Znaczna liczba internowanych została już zwolniona i mają nastąpić dalsze zwolnienia. Ze swej strony Polacy spodziewają się, że i rząd niemiecki w najbliższym czasie zwolni Polaków internowanych, tudzież uwięzionych pod zarzutem zbrodni politycznej, albo też za czyny pośrednio będące w związku z polityką. Dalej Niemcy sformułowali taki wniosek: rząd polski wyraża w zasadzie gotowość nadania obywatelstwa polskiego Niemcom, którzy osiedlili się po 1 styczniu, 1908 roku, na obszarach przyznanych Polsce jakoteż kolonistom, z tem zastrzeżeniem, że tylko w wyjątkowych razach rząd polski tego obywatelstwa odmówi. W razie konfiskaty majątku kolonisty, rząd polski przyzna mu 6 miesięczne moratoryum.

Omawiano następnie sprawę poboru do wojska. Schneckenburg przedstawił wniosek: Niemcy, którzy po 1 stycznia 1908 osiedlili się w obszarach przyznanych Polsce, podlegają poborowi tylko wówczas, gdy posiadają obywatelstwo polskie. Ci zaś, który osiedlili się przed rokiem 1908, mogą być zaciągnięci do wojska w razie, gdy oświadczą się za Polską. Sprawy komunikacyjne załatwi osobna komisya. Poruszono następnie jeszcze sprawę wywozu własności fiskalnej. Delegacya niemiecka oświadczyła, że ruchomości na ziemiach przyznanych Polsce pozostaną na miejscu, wywieźć wolno tylko to, co należy do części Poznańskiego i Prus, które mają zostać przy Niemcach. Delegaci polscy wyrazili gotowość prowadzenia dalszych rokowań, które na propozycyę Schneckenburga będą się toczyły w Gdańsku. — Termin przyszłych obrad ustalono na dzień 23 lipca.

KRONIKA.

Z miasta.

O UCZCZENIE Ś. P. IGNACEGO MATUSZEWSKIEGO. Otrzymujemy następujące pismo: Grono słuchaczy, przyjaciół i czytelników ś. p. prof. Ignacego Matuszewskiego pragnęłoby uczcić pamięć nieodżałowanego krytyka i estety jakąś trwalszą fundacyą w dziedzinie kultury lub oświaty. W tym celu po wakacyach powstanie specyalny komitet, który się zajmie zbieraniem funduszów, oraz szczegółowem obmyśleniem całej sprawy. Obecnie w celu skupienia sił i środków w jednym kierunku upraszam w imieniu wymienionego grona te osoby, które zamierzają uczcić pamięć ś. p. Ignacego Matuszewskiego przez jakąśkolwiek ofiarę składać pieniądze w redakcyach pism na fundusz i.m. I. Matuszewskiego.

Wacław Sieroszewski.

Z OPERY. Rozsprzedaż biletów na czwartek i piątek bież. tygodnia rozpocznie się we wtorek. W czwartek „Butterfly“ z W. Hendrichówną w roli tytułowej i B. Gedlową jako Suzuki. Konsula śpiewa wytworny w tej roli gość warszawski Palewicz-Golejewski. W piątek przedostatni występ znakomitego St. Gruszczyńskiego w „Carmen“. Reszta ról w obu operach niezmieniona.

W SPRAWIE PRZYDZIAŁU WĘGLA. Biuro węglowe Ministerstwa przemysłu i handlu, Oddział Małopolski w Krakowie, zawiadamia przemysłowców Małopolski, że zgłoszenia o przydział węgla mają być nadsyłane do trzeciego każdego miesiąca poprzedzającego przydział i muszą być zaopatrzone klauzulą Starostwa lub Magistratu, stwierdzającą, że dana fabryka jest rzeczywiście w ruchu, a żądana ilość węgla jest minimalnem zapotrzebowaniem. Podania nadsyłane bez powyższej klauzuli nie będą uwzględniane.

ŚMIERĆ STRAŻAKA. W niedzielę popołudniu zaalarmowano policyę fałszywą wiadomością, iż płonie jeden z budynków przy ul. Skawińskiej. Policya wysłała zaraz na miejsce wypadku straż pożarną, która bezzwłocznie wybrała się w drogę automobilem. Nieszczęśliwy przypadek zrządził, iż na ul. Stradom wóz się wywrócił, kalecząc niebezpiecznie kilku strażników, a jednego z nich, Adama Szczepańskiego, kładąc trupem. Szczepański osierocił żonę i siedmioro drobnych dzieci.

KAWIARNIĘ ZAMKNIE, A CEN NIE OBNIŻY. W niedzielnych wydaniach pism krakowskich przeczytaliśmy z zadowoleniem, iż komisya II. przybocznej Rady aprowizacyjnej dla walki z lichwą ustanowiła począwszy od dziś t. j. 21 lipca nowe ceny dla kawiarń, niższe od dotychczasowych. Radość nasza trwała jednak krótko. W kawiarni n. p. „Centralnej“ p. B. Górskiego ceny nie uległy żadnej zmianie. Zainterpelowany płatniczy objaśnił, iż właściciel „raczej zamknie kawiarnię, a cen nie obniży“.

Czyżby komisya, która cenniki przez siebie ustanowione ogłasza w dziennikach czyniła to bezprawnie, jeżeli z jej zarządzeń kawiarze drwią sobie bezkarnie?

Z Polski i ze świata.

GEN. HALLER DLA GŁODNYCH MIAST KRESOWYCH. Lwowski Komitet ratunkowy K. B. K. donosi, co następuje: Generał Haller dla głodnych w miastach kresowych wschodnich Małopolski nadesłał na ręce ks. arcybiskupa Bilczewskiego dar 6.844 korony, pochodzący ze składek, złożonych przez społeczeństwo do dyspozycyi generała. Ks. arcybiskup Bilczewski oddał tę kwotę do rozporządzenia Lwowskiego Komitetu K. B. K., który tą drogą składa generałowi Hallerowi za ten hojny dar serdeczne podziękowanie. Dar ten użyty został na zakupno środków żywności dla polskich ofiar wojny w uwolnionych miasteczkach, dokąd K. B. K. wysłał już transporty z żywnością i odzieżą.

NIEUDAŁY BOLSZEWICKI ZAMACH STANU. Z Jarosławia donoszą pod datą 19 b. m.: Tutejsze władze bezpieczeństwa, dzięki świetnie zorganizowanej służbie wywiadowczej, wpadły na trop przygotowującego się bolszewickiego zamachu stanu. Miał on być wykonany przy pomocy zjednanych agitacyą oddziałów wojskowych zarówno w Jarosławiu jak i w Lubaczowie, gdzie od długiego czasu rozrzucano płomienne odezwy komunistyczne, mające zresztą dość nielicznych zwolenników, głównie z Król. Polskiego. Na czele tej akcyi bolszewickiej stał niejaki Pyzik, z którego agitacyi wynikało, iż zaraz po dokonaniu przewrotu zamierzał wprowadzić w powiecie rządy sowietów. Żeby zjednać sobie poplecznictwo motłochu, Pyzik postanowił rozpocząć od pogromów. Jak z tego widać, miasto było poważnie zagrożone.

Pyzika, jak również kilku innych przywódców zamachu uwięziono i odstawiono do sądu wojskowego w Przemyślu. W aferę jest wmieszanych mnóstwo osób, zarówno mężczyzn jak i kobiet, pośród których znajdują się jednostki zajmujące wysokie stanowiska społeczne.

Zamach został wykryty dzięki energii szefa biura wywiadowczego p. Rozińskiego i komisarza Jurkiewicza, którzy wpadli na trop spisku i zdołali go w ostatniej chwili zdławić.

W RĘCE POLSKIE. Z Poznania donoszą, że Niemcy tamtejsi, nie mogąc pogodzić się z nowym ustrojem, gromadnie wynoszą się stamtąd i że niema dnia, w którymby notaryusze tamtejsi nie sporządzili kilku lub kilkunastu kontraktów kupna i sprzedaży, w których stroną pozbywającą się własności bywają Niemcy, a stroną kupującą Polacy. I tak: Hotel Rzymski został sprzedany polskiej spółce za kwotę dwóch milionów marek; p. Thurno z Obiezierza nabył za niemniejszą sumę hotel Reichshof, któremu nadał zaraz nazwę „Continental“. Bank Związkowy kupił pierwszorzędną firmę spedycyjną Hartwiga, wraz z całym kompleksem zabudowań, który wart kilka milionów marek. Teatr „Apollo“ również przeszedł w ręce polskie i drukarnia „Posener Zeitung“ wraz z własną kamienicą, oraz wielki dom konfekcyjny Petersdorffa w domu własnym. Kamienice, owe kamienice zbudowane prawie bez wyjątku w stylu staroniemieckim, dzięki czemu nowe dzielnice Poznania trochę przypominają Norymbergę, tłumnie przechodzą na własność Polaków. Między innemi firma Gebethner i Wolf kupiła wielką kamienicę przy ulicy Rycerskiej. Prawie wszystkie wille, położone w śródmieściu, stały się własnością polskiej szlachty i wielkiej burżuazyi. Były minister Englich naprzykład kupił niedawno willę dra Wittego, Niemca, za 200.000 marek.

OSOBLIWOŚĆ W SWOIM RODZAJU. Z Nowego Sącza donoszą nam, że od dłuższego czasu kursują tam bony 1-koronowe, drukowane w żargonie żydowskim i naturalnie żydowskim drukiem, które kupcy żydowscy puszczają w obieg, a które, niestety, ludność sądecka przyjmuje. Kupcy żydowscy twierdzą, że dzieje się to za wiedzą i zezwoleniem magistratu Nowego Sącza!

WYLUDNIENIE I GORĄCZKA WYCHODŹTWA W NIEMCZECH. W „Kuryerze Pozn.“ czytamy: Opinia niemiecka silnie jest zatrwożona objawiająca się chęcią wychodźtwa wśród wszystkich warstw. Miliony ludu opuszcza Niemcy. Według sprawozdawcy przypuszczalnie wywędruje conajmniej 5 milionów ludzi, ale nie przesadzają ci, którzy liczbę podają na 15 milionów. Materyał wychodźczy składać się będzie z sił najlepszych, niezadowolonych z przewrotu i zagrożonych w egzystencyi, jako to: oficerów, techników, nauczycieli, lekarzy. Trudność egzystencyi zmusi także do wychodźtwa, niezliczone rzesze robotników w górnictwie, przemyśle i rolnictwie. Obliczając, że każdy wychodźca zabierze z sobą na razie conajmniej 2000 marek, uprowadzi wychodźtwo z Niemiec miliardy marek. Wychodźtwo rozpocznie się w najbliższych trzech miesiącach.

Liczby powyższe stają się tem groźniejsze dla Niemiec, gdy zważymy ile ludzi Rzesza niemiecka straciła w wojnie i przez nią. Zabitych liczono $1^1/_2$ miliona ludzi. Kaleków zupełnie nie zdolnych do pracy jest 600.000, częściowo zdolnych do pracy, obarczających budżet państwowy, wykazuje statystyka $^1/_2$ miliona. W okresie wojennym stwierdzono 4,7 milionów mniej urodzeń, a wypadków śmierci, spowodowanych złem odżywianiem, naliczono 800.000 więcej, niż w okresie przedwojennym.

GORKIJ O CHŁOPACH W ROSYI. Maksym Gorkij opowiadał sprawozdawcy „Excelsior“ zajmujące szczegóły o rewolucyi rosyjskiej, — zwłaszcza o sytuacyi chłopów, którzy według jego przekonania, dojdą do władzy po upadku bolszewików. Niedawno — opowiadał Gorkij — przy okazyi zebrania w pałacu Zimowym, wzięli mnie chłopi za robotnika miejskiego i mówili do mnie: Wy mieszczuchy, zabraliście dla siebie najpiękniejsze domy, meble i wszystko inne. Nam zaś rewolucya nic nie przyniosła. Poczekajcie tylko, aż dojdziemy do władzy, wtedy zobaczycie, czy wam to zapomnimy i darujemy!

Ale już i dzisiaj jest wielu chłopów nadspodziewanie bogatych. Kiedyś spotkałem chłopa, który kupił sobie złoty zegarek za 7000 rubli. Zapytałem go, czy nie obawia się, aby mu go w domu nie skradziono — uśmiechnął się i utrzymywał, że to już siedemnasty zegarek, który nabył. Obojętnem jest, czy mu go ukradną, czy nie. Za każdym razem, kiedy mu się spodoba zanosi na plecach ładunek żywności do Petersburga i dostaje za to 2000—3000 rubli. Rządowi nie myślą chłopi dostarczyć nagromadzonych zapasów. „Niech sobie rekwiruje — mówią — ile mu się podoba“.

Zawiadomienia i komunikaty.

DOWÓDZCA KORPUSU KADETÓW w Krakowie podpułkownik Stanisław Hlawaty wyjechał na 5-cio tygodniowy urlop.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Wtorek: „Rodzina Furiozów“.
Środa: „Ciotka Karola“.
Czwartek: „Ciotka Karola“.
Piątek: „Rodzina Furiozów“.
Sobota: „Ciotka Karola“.
Niedziela: „Ciotka Karola“.

Nauka, literatura, sztuka.

E. ROMER, ST. ZAKRZEWSKI, ST. PAWŁOWSKI: „W obronie Galicyi wschodniej“ Lwów. 1919. Książnica Polska. Str. 108.

Prof. Romer w szkicu p. t. „Terrytoryum“ wykazuje, że obszar sporny jest fizyograficznie związany z Polską. Prof. Zakrzewski w rozprawce „Polacy i Rusini na ziemi czerwieńskiej w przeszłości“ wykazuje nasze historyczne prawa do tej ziemi. Prof. Pawłowski na podstawie statystyki urzędowej, w artykule „Stosunki narodowościowe“, udowadnia cyfrowo, że ziemia ta jest krajem mieszanym i o przewadze prawdziwej jednej narodowości nad drugą, ani też o jakiejś granicy etnograficznej mowy być nie może. Wreszcie prof. Romer w rozdziale: „Struktura społeczna i kultura materyalna Polaków i Rusinów“ wykazuje, że rozczłonkowanie zawodowe jedynie u Polaków jest normalne, u nich też tylko o kulturze gospodarczej mowa być może.

Wszystkie rozprawki napisane rzeczowo i przekonywująco. B.

NOWE KSIĄŻKI.

EUGENIUSZ WAWRZKOWICZ. „Anglia a sprawa polska 1813—1815“. Jest to XVIII tom monografij w zakresie dziejów nowożytnych, wydawanych przez Szymona Askenazego. Kraków i Warszawa 1919.

EDMUND JEZIERSKI. „Litwa z Koroną“. Warszawa, 1919. Nakład Kasy przezorności i pomocy warsz. pom. księgarskich.

INŻ. STANISŁAW SZCZEPANOWSKI. — „Zmiany wartości i losy pieniądza“. Lwów. Nakład własny. 1919.

Wiadomości gospodarcze.

BROSZURA O HODOWLI RYB. (Dr Ferdynand Wilkosz: „Hodowla ryb w małych stawach“, wydanie III, przejrzał i uzupełnił W. Kulmatycki. Warszawa 1919. Nr. 2 wydawnictw Wydziału rybackiego C. T. R.). Trzecie wydanie tej doskonałej broszury, której poprzednie wydania rozeszły się w liczbie 17.0000 egzemplarzy na obszarze Małopolski, ukazało się przed niedawnym czasem, dzięki staraniom Wydziału rybackiego centralnego Towarzystwa rolniczego w Warszawie, jako drugi tomik jego wydawnictw. Książeczka w obecnem wydaniu znacznie rozszerzona i uzupełniona, jest ze wszech miar godna polecenia do użytku dla drobnych hodowców rybnych, którym w jasny i zwięzły sposób wyjaśnia cel i zadanie, oraz metody hodowli ryb w małych stawkach. Skład broszury w biurze centralnego Związku Kółek rolniczych w Warszawie, ul. Kopernika 30.

JERZY TURNAU.

Wnuczka pana Rotmistrza.

(Szkic ze wsi). 16

Zawołał więc swoją śliczną córkę, Ryfcię. Była ona od dwóch lat zaręczona z kandydatem adwokackim, który był „enthebowany“ przy zakładzie zbożowym. Ale okoliczność ta w niczem nie krępowała w użyciu Ryfci do dyplomatycznego przedsięwzięcia, polegającego na zaniesieniu Pałeckiemu papierosów, o które się tenże wczoraj w Babimostach rozbijał. Wszak chodziło o oto, aby młody rządca książęcy ją zaczepił (bocaj uszczypnął). Od tego jeszcze żadna Ryfcia nie zachorowała.

Dzielna niewiasta zrozumiała swoją bohaterską misyę podejścia „goja“ i z uczuciem biblijnej Dalili umyła się bardzo szczegółowo, włożyła jasno żółtą bluzkę z mocno odwiniętym kołnierzem i ażurowymi rękawami, modną, krótką sukienkę, odkrywającą ażurowe pończoszki, a zaokrągliwszy żelazkiem atramentowo-czarne kosmyki na czole, koło uszu i na smagłej szyi, wybrała się o zachodzie słońca do pobliskich Krzywodębów. Znała dobrze rozkład mieszkania zajmowanego przez Pałeckiego. Wszak jako mała dziewczynka i później chodziła nieraz do poprzedniego rządcy, nosząc mu masło, cygara, ryby, którymi to artykułami darzył jej ojciec administracyę książęcą.

Chłopiec obsługujący „pana rządcę“ zawiadomił Ryfcię, że jego pan jeszcze nie powrócił z objazdu folwarków. Ryfcia cierpliwie postanowiła zaczekać i ukryła się w przylegającym do domu klombie. Jakoż niebawem dało się słyszeć szeleszczące stąpanie wierzchowca po piasku, potem skrzypienie siodła, brzęk strzemienia... Oczekiwany Samson wszedł przez rozwarte podwoje i przez sień do swego pokoju, w którym już się mroczyło. Cicho, kocim ruchem wsunęła się za nim Ryfcia. Leon dosłyszał szelest jedwabnej bluzki, poczuł zapach wonnego mydła i odwrócił się szybko:

— Kto tu?!

— Przyniosłam panu coś, co się pan ucieszy — brzmiała odpowiedź i tajemniczo się śmiejąc, przystąpiła żydóweczka blizko do młodzieńca, wpatrując się weń swojemi bursztynowemi źrenicami, których powab podkreślony był siwemi obwódkami. Wyłaniając się z półzmroku, wyglądała, jak uosobiona pokusa.

Pałecki cofnął się wstecz.

— Czego panna chce odemnie?

Ryfcia zaśmiała się głośno.

— Niech się pan nie boji! Dlaczego się pan boji?

Przeciągała końcówki, zdradzając swe pochodzenie od biblijnych pobratymców Samsona i Dalili.

— W jakim celu pani tu weszła? Nie znam pani.

Ryfcia spostrzegła, że Samson nie wychodzi z urzędowej rezerwy. Nie tracąc jeszcze nadziei, wysunęła naprzód trzymaną dotąd za plecami paczkę.

— Ja jestem córką Sitzknocha. Mój ojciec przysyła papierosy, które panu rządcy obiecał wczoraj.

I znów przysunęła się do Pałeckiego, chcąc mu wręczyć pudełka.

— Proszę położyć na stole! Ile mam zapłacić?

— To się płaci czterdzieści koron. Ale mój ojciec nie żąda pieniędzy. Tylko tak... z grzeczności.

— Ja żadnych grzeczności nie przyjmuję — odrzekł Pałecki, wręczając żydówce banknoty.

I wracała Ryfcia-Dalila bez czupryny Samsona, bez pudełek z papierosami, dzierżąc szeleszczące dwudziestokoronówki.

— Szlacht! — zawyrokował stary Sitzknoch. Widocznie ma seryo zamiary względem wnuczki rotmistrza, myślał żyd, skoro zupełnie nieczuły na wdzięki córki, którą przecie już tylu oficerów i paniczów „szczypało“ powyżej łokcia. Miał ochotę mimo to skłamać Łukaszowi, że Ryfcia musiała się bronić przed natarczywością rządcy z Krzywodębów. Ponieważ jednak już raz za oszczerstwo... wolał zaniechać tego dyplomatycznego zabiegu. Nierażony nieudaną ekspedycyą forpocztu, zjawił się nazajutrz w kancelaryi dóbr książęcych. Padał deszcz, Pałecki pisał przy biurku.

— Czego tam?

— Przyszedłem, może jaki interes?

— Niema żadnych interesów. Czy pańska córka oddała panu pieniądze za papierosy?

— Ślicznie dziękuję. Otrzymałem. Może potrzebno kupca na łubyne?

— Nie potrzeba.

— Może potrzebno do skarbu węgla?

— Węgiel? No gdzież pan ma węgiel?

Okazało się, że jest węgiel w Babimostach i nafta także, lecz jedynie w handlu zamiennym, za zboże. Skarb potrzebował koniecznie tych artykułów, więc interes zrobiono.

— Jasny pan rzońca się przekona, że Sitzknoch zawsze się przyda.

— Nie wątpię.

— Żidki gadają, co jasny pan rzońca jest antysemyt. Ja sze szmieje! Takię głupie gadanie!

— I cóż? Chcą mnie może żydki zamordować?

— Co jasny pan takie brzidkie słowo mówi?

— Dzierżawca Reps, com go wyrzucił, odgraża się podobno?

— Der szlag-soll-in-treffen!

W ten sposób toczyła się jeszcze przez pewien czas rozmowa. Wreszcie usłużny faktor westchnął:

— Czeba już iszcz do Rembowy. Pan rotmistrz to mądry pan. Pan go zna?

— Znam.

— [illegible] wielgi kłopot. Jasny pan [illegible] słiszał?

— Nie słyszałem.

— Z tym paanem Stefczem.

— Czy prawda, że zaręczona?

— Co jest zaręcziona. Już miał bycz szlub!

— I jakaż przeszkoda?

— Una grymasi. Una ma figle w głowie. Jak pan Węgrzyński przyjedzie, jasny panie, wi. tan dyrektor od banku, to oni sze całujom i po krzakach gonom. A jak pan rotmistrz chce wesele robycz, to panny Stefcze mówi: jeszcze nie. Una se miszli, że przyjdzie jaki lepszy. Wiesz się, Herr Verwalter, a leicht [illegible] ta panna Stefcze.

— No, bądź zdrów, panie Sitzknoch.

— Mein kompliment.

Wyszedł żydowski Machiawell, zadowolony. Udało się! Trzeba było zdegustować Pałeckiego do wnuczki rotmistrza. Udało się! Zepsuta jedynaczka, kokietka. O to chodziło!

* * *

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wożczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem E. Karka.